

WIESŁAW J. WYSOCKI

ŻYCIE RELIGIJNE WIĘŹNIÓW MAJDANKA

Treść: I. Przynależność społeczno-religijna więźniów; II. Problemy wiary; III. Praktyki religijne.

Życiu więźniów obozów koncentracyjnych i zagłady narzucano charakter wybitnie antyreligijny; hitlerowcy nie tolerowali jakiegokolwiek przejawu pobożności. Fakty z wielu obozów dostatecznie odzwierciedlają bezprzykładną i niejednokrotnie irracjonalną nienawiść faszystów niemieckich do wszystkiego, co związane było z religią i kultem religijnym w najszerszym rozumieniu. Dopiero z czasem w miarę załamywania się potęgi militarnej Trzeciej Rzeszy i nasilania się sprzeczności w zarządzaniu systemem hitlerowskich obozów koncentracyjnych, nacisk antyreligijny uległ pewnemu złagodzeniu.

I. PRZYNALEŻNOŚĆ SPOŁECZNO-RELIGIJNA WIĘŹNIÓW

Obóz w Majdanku koło Lublina posiadał wyjątkowe usytuowanie. Położony w bezpośrednim sąsiedztwie dużego miasta bez specjalnej strefy izolującej miał terroryzować ludność polską. Wbrew jednak tym zamierzeniom mobilizował społeczeństwo na rzecz pomocy więźniom Majdanka. Pomoc tę niósł organizacje: PCK, RGO, Międzynarodowe Porozumienie Więzienne i inne, a także wielu indywidualnych ludzi. Pomoc niesiona więźniom, nawet oficjalna za zgodą władz niemieckich, była wydarzeniem rzadkim w innych obozach koncentracyjnych. Wśród więźniów obozu, pomijając już naturalne zróżnicowanie narodowościowe, rysuje się duża gradacja społeczna. Wprawdzie struktura społeczna nie została jeszcze w pełni opracowana, niemniej na podstawie ogólnych wypowiedzi byłych więźniów można dostrzec typologiczny obraz społeczności obozowej. W bloku 10 na polu III w pierwszych miesią-

cach 1943 r. wśród 610 osób było ok. 25% inteligencji (7 lekarzy, 3 adwokatów, 5 oficerów, 3 posłów, 2—3 księży), 25% przedstawiciele warstw średnich (robotnicy, rzemieślnicy), 25% bez określonej przynależności społecznej (niejednokrotnie byli to ludzie ze świata przestępczego)¹.

Duże zróżnicowanie narodowościowe, społeczne, wyznaniowe, światopoglądowe oraz etyczne więźniów rzutowało również na ich życie religijne. Przy wrogim stosunku hitlerowców do religii i próbach skłócenia więźniów między sobą (np. przez zrzucanie winy za wojnę i całą sytuację ówczesną, także obozową na Żydów) w obozie, gdzie realizowano hasło „abym ja mógł żyć, ty musisz umrzeć” drugi więzień mógł być niejednokrotnie przyczyną osobistego dramatu towarzysza niedoli. Jeżeli nie dostrzegał w przekonaniach religijnych wartości ogólnoludzkich, szedł na rękę hitlerowcom i nieświadomie realizował ich zbrodnicze plany. Totem indyferentyzmu i ateizmu miały negatywny oddźwięk społeczny w obozie — pierwsza postawa mogła być jedynie szkodliwa w zakresie jednostkowym, gdy człowiek tracił poczucie wartości wiary — ale destrukcyjna była postawa agresywna wobec przejawów religijności, jak wyśmiewanie, ośmieszanie, odbieranie podpory duchowej innym więźniom. Zwłaszcza w okresie załamań, których w obozie nigdy nie brakowało, postawa taka była ze względu na warunki obozowe przestępstwem, bo nie dotyczyła takich czy innych aspektów religii i religijności, ale godziła bezpośrednio w człowieka, odbierając mu jego siłę wewnętrzną płynącą z inspiracji religijnej. Więzień obozu koncentracyjnego zmuszony był swoją egzystencję podporządkować instynktowi strachu i życia, nie mógł uwolnić od sterroryzowania także przeżyć „wyższych”, np. religijnych. Fakt, że niebezpieczeństwo groziło nie tylko ze strony hitlerowców, ale i współwięźniów, był dodatkową udręką psychiczną.

Więźniowie Majdanek, reprezentujący około 50 narodowości, wyznawali różne światopoglądy religijne. Wprawdzie brak jest dokładniejszego obrazu stosunków wyznaniowych, ale nie budzi wątpliwości, że najliczniejszą grupę stanowili katolicy (wśród nich najwięcej było Polaków, niemal wyłącznie więźniów politycznych).

¹ Por. A. K. Wolf, *Pamiętnik z niemieckich obozów koncentracyjnych w czasie wojny 1939—1945*, P(aństwo) A(rchiwum) M(uzeum) M(ajdanek) sygn. VII-14 i 205 s. 39 (maszyn.); „Pod względem moralno-etycznym społeczność obozowa stanowiła także przebogaty konglomerat. Od ideowców-komunistów, księży ascetów, pospolitych zjadaczy chleba schodziły przedstawicielstwa coraz bardziej w dół, aż do zbożników, sutenerów, złodziei, bandytów, sadystów i całego szeregu różnych odcieni psychopatycznych.” S. Chwiejczak, *Kolczasty trakt*, Lublin 1971 s. 138.

Drugą grupą pod względem liczebności, prześladowaną ze względów rasowych i najbardziej eksterminowaną, byli Żydzi. Ze społeczności obozowej wyróżniali się naszytymi na ubrania gwiazdami syjońskimi. Z terenów Europy wschodniej, głównie z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, przybywali poza katolikami i Żydami także prawosławni. W Majdanku znaleźli się też protestanci.

Osobno wypada potraktować nieliczną grupę Badaczy Pisma Świętego, ze względu na ich specyfikę społeczno-religijną. Od ogółu więźniów, którzy nosili trójkąty czerwone jako polityczni, odróżniali się barwą fioletową trójkąta z literą B i powszechnie zwani byli „Bifo” (skrócona nazwa niem. *Bibelforscher*)². Aresztowani przez hitlerowców za negatywny stosunek do wojny, służby wojсковej i Trzeciej Rzeszy, w obozie byli prześladowani jako tzw. apolityczni. Ich postawa była pełna opamowania i prostoty. Reprezentowali wyjątkowo wysoki poziom moralny, prawdziwie ewangeliczny, ale jurydyzm religijny stawiał ich w obozie często w sytuacjach konfliktowych. Nie chcieli przyszyć oznaczeń narodowych, nie uznając podziałów politycznych, a jedynie religijne³; odmawiali stania na apelu, gdyż uważali je za sprzeczne z wzorem osobowym Chrystusa⁴. Popadali jednak w przesadę przy spełnianiu posłannictwa apostołskiego. Przekonanie o absolutnej wyższości swojej religii łączyli z wiarą w rychły apokaliptyczny koniec świata⁵. Dzięki wysokiemu poziomowi etycznemu budzili szacunek nie tylko współwięźniów, ale i esesmanów, którzy przydzielali ich do oddziałów roboczych, gdzie wymagano od więźniów szczególnego zaufania w tym sensie, że nie będą kradli („organizowali”)⁶. Nakazane prace, najbardziej bezsensowne i ciężkie, wykonywali bez uchyłania się; byli z tego powodu, jak i przez skrajną prawdomówność, nieświadomie niebezpieczni dla współtowarzyszy obozowych. Na nich też z reguły spadały dodatkowe prace, jak np. noszenie kotłów z jedzeniem. Jako apolityczni byli przedmiotem szykan ze strony funkcyjnych i esesmanów. Karano ich za rzekome przekroczenia regulaminu obozowego, np. za źle posłane pryce. Dla szyderszego efektu kazano im bić się wzajemnie. Organizowano dla nich mecze bokserskie o porcję zupy lub chleba, starano skłócić

² Por. S. Perzanowska, *Gdy myśli do Majdanka wracają*, Lublin 1970 s. 97.

³ Por. J. Korcz, *Piętnaście miesięcy na Majdanku. Wspomnienia*, PAMM sygn. VII-1 s. 93 nn. (maszyn.); K. Wdzięczny, *Wspomnienia*, PAMM sygn. VII-21 s. 6 (rkp.).

⁴ Por. S. Perzanowska, dz. cyt., s. 97.

⁵ Por. tamże; J. Michalak, *Matolatek*, PAMM sygn. VII-214 s. 233 n. (maszyn.).

⁶ Por. J. Kwiatkowski, *485 dni na Majdanku*, Lublin 1966 s. 339; F. Siejwa, *Włżeń III Pola*, PAMM sygn. VII-7 s. 88 (maszyn.).

wewnętrznie. Odmawiali udziału w bójkach, w wymierzaniu „kar”, czasem ze strachu markowali bicie. Co pół roku wzywano ich do kancelarii obozowej, gdzie nakłaniano ich do podpisania deklaracji o wyrzeczeniu się wiary w zamian za obietnicę wolności. Żaden z członków sekty nie podpisał tego rodzaju oświadczenia⁷. Ta ich postawa była powodem, że często stawali się ofiarami oprawców. Dzięki jednak solidarności grupowej i nieugiętej postawie religijnej zyskali w opinii obozowej ogromny szacunek i współczucie. Ponieśli duże straty w ludziach na skutek przesadnego rygoryzmu religijno-społecznego.

Tylko dwie grupy, Badacze Pisma Św. i Żydzi wyróżniali się spośród społeczności obozowej pod względem religijnym przez noszenie specjalnych oznak. Pozostałe grupy religijne mieściły się w ogromnej masie więźniów politycznych.

II. PROBLEMY WIARY

Gdy mówi się o życiu religijnym w obozach koncentracyjnych na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie wiary i negacji Boga. Człowiek w obozie musiał rozstrzygać na nowo problemy dobra i zła, rozumieć sens cierpienia, życia i śmierci. Wiara przyjęta w sposób tradycyjny, emocjonalny, niepogłębiany intelektualnie przeżywała kryzys wobec ogromu naoecznych zbrodni. Warunki obozowe ułatwiały powstawanie wątpliwości i budzenia się rozterek aż do załamania religijnych i negacji Boga⁸. Tego rodzaju stany psychiczne przeżywali nawet duchowni. Jeden z więźniów, Symcha Turkieltaub wspomina, że rabin Talmud zdawał się ulegać rozpaczowi wobec nieszczęść, które spadły na żydów⁹. W większości jednak wypadków wiara stanowiła dla więźniów siłę duchową, zdolną przeciwstawić się prostracji psychosomatycznej i autyzmowi. Żywe jej przeżywanie odgrywało podstawową rolę w adaptacji do warunków lagrowych i pragnieniu przetrwania¹⁰. Zachowanie wiary stanowiło także rodzaj dumy, gdyż potwierdzało osobistą godność człowieka¹¹.

⁷ Por. J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 339.

⁸ Por. T. Garczyński, *Wspomnienia*, PAMM sygn. VII-13 s. 65. (rkp.).

⁹ Zob. Symcha Turkieltaub, *51 tygodni na Majdanku*, PAMM sygn. VII-233 s. 15 (maszyn.). Autor wspomina rozmowę z rabinem Talmudem.

¹⁰ Por. M. Kuryłowicz, List do autora z dn. 14 X 1973 r.

¹¹ Rolnik Okoń ze wsi Aleksandrów (pow. biłgorajski), który zmarł w obozie, prosił przed śmiercią jednego ze współwięźniów o przesła-

O tym, jaka była wiara więźniów i więźniarek Majdanka, świadczą listy i grypsy obozowe. Szczególnie ciekawe są listy Krzysztofa Radziwiłła¹². Przebija w nich poczucie ekspiacji, poddanie się woli Bożej. Również wydane drukiem *Listy z Majdanka* ukazują stany psychiczne i duchowe więźniów, ich konflikty duchowe, załamania, trudności wewnętrzne i tragedie¹³.

nie rodzinie następującej wiadomości: „Nie wierzył zupełnie, że wróci, prosił mnie jedynie, abym... przekazał o nim wieści rodzinie: że umarł jak Polak, prosty chłop, i że wiary w Boga nie stracił, choć był w piekle za życia.” S. Chwiejczak, dz. cyt., s. 265.

¹² Zob. K. Radziwiłł, *Wspomnienia*, PAMM sygn. VII-629 (maszyn.). W liście z Majdanka z dn. 22 VIII 1943 r. do dzieci autor pisze: „Dlatego wdzięczny jestem Panu Bogu, że skazał mnie na te długoletnie rekolekcje. (...) czasem bywają chwile słabości, kiedy człowiek modli się żarliwie o cierpliwość...” Tamże s. 58. W liście zaś ostatnim z dn. 2 IV 1944 r. do rodziny wyznaje: „Wiara w Boga, to znaczy wiara w postęp, miłość, jest tylko warta tej nazwy, jeżeli jest ogólna do wszystkich ludzi niezależnie od tego, jak oni względem nas postępują (...) człowiekowi wierzącemu w Boga nic złego stać się nie może, a poczucie, że wy tam mnie kochacie i modlicie się za mnie, przekreśla najdalej nawet odległość geograficzną. Jestem zdrowy zupełnie i gotów przyjąć pogodnie wszystko, co mi wola Boża jeszcze przeznacza.” Tamże, s. 64.

¹³ Zob. *Listy z Majdanka* (wstęp i oprac. Z. Wójcicka), Lublin 1972. „Wierzę, że Bóg nas wysłucha i znów będziemy razem i do Ciebie uśmiechać się też będę. (...) Łepetyną Twoją najdroższą całuję i ścisłkam, tulę Cię do siebie z całych sił i mocy stęsknionego matczynego serca i Bogu polecam...”. *List S. Perzanowskiej do córki Zofii z 23 IV 1943 r.*, tamże s. 25 n. „...Mateczko! Przecież to jest dla mnie radość móc nazwać Mateczkę nie oficjalnie Pani, a tym delikatnym, pełnym uczucia wyrazem, Mateczka. (...) Mateczko! Ta opieka, to serce, którego doznaję od Was, jest właśnie wysłuchaniem tych wszystkich próśb skierowanych przez siostry, przez te maleństwa, Mateczkę oraz wstawieniem mojej Mateńki do naszej wspólnej Matki Świętej. Czy mogę czegoś więcej pragnąć? Ta opieka i Wasza miłość daje mi to wszystko, czego mi brak...”. *List J. Kłossowskiego do S. Malmowej z 11 V 1944 r.*, tamże, s. 44 nn. Część listów opublikowano wcześniej. Por. L. Christians, *Piekło XX wieku — zbrodnia, hart ducha i miłosierdzie*, Warszawa 1946. „Widzimy niebo — więcej i dotykajniej czujemy Boga i Ojczyznę nad sobą i w sobie...”. *List W. Albrechtówny z dn. 5 II 1943 r.*, tamże s. 82 n.; „Jedyny mój. Każdą moją myśl, każdą modlitwę, wszystko poświęcam Tobie. Nie myśl o smutku, pamiętaj, że miłość nasza przetrwa wszystkie cierpienia. Przesyłam Ci tylko uśmiechy i najtkliwsze słowa. Kocham Cie najszczerzej, pochłaniasz mnie całą, przepelniona jestem Tobą... Uśmiecham się, jak żądasz, nie płaczę... Wierzę w moc Boga i miłość Twoją.” *List więźniarki o nieustalonym nazwisku do męża*, tamże, s. 196 n.; „Wierzę, że winowajcy poniosą karę — Bóg jest przecież na niebie i widzi to, a na pewno okaże swe sprawiedliwe wyroki, co zniósł z powierzchni ziemi ohydę człowieczeństwa...”. *List Janka N.*, tamże, s. 208 n.; „Mamusi mój się do Pana Jezusa, żeby się wojna skończyła i żebyśmy jak najprędzej zobaczyli. Ja sam modłę się i owairowałem Mszę Świętą, żeby Mamusia

Religijność, chociaż ma wymiar społeczny, jest także indywidualnym, osobistym przeżywaniem relacji Bóg-człowiek. Stosunek ten jest osobowy, możliwy do prześledzenia na podstawie wypowiedzi i wspomnień. Na czoło wysuwa się zagadnienie modlitwy, która w obozach była nieraz formą samoobrony więźniów.

Modlitwę odbywano przeważnie wieczorem. Sprzyjał jej czas względnego odprężenia nerwowego po apelu wieczornym¹⁴. Wielu więźniów wspomina o organizowaniu w ukryciu modlitw wspólnych¹⁵. Życie religijne rozwijało się intensywniej, gdy w baraku przebywał duchowny, pod którego przewodnictwem więźniowie modlili się rano i wieczorem (tzn. przed i po apelu). Wśród więźniów Majdanka niewielu było duchownych. Często wspomniany jest nieznany ksiądz grecko-katolicki, proboszcz z Rohatynia¹⁶, który wspólnie odmawiał modlitwy: „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Mario” i „Wierzę. Znany jest również ks. Witold Kiedrowski, występujący w obozie pod nazwiskiem Kołodko¹⁷. Całe życie modlitewne rozwijało się wprawdzie w ukryciu przed esesmanami i niektórymi więźniami funkcyjnymi, ale zdarzały się jawne manifestacje. Jak wspomina Tadeusz Garczyński, taką postawę otwartą reprezentował młody więzień, Leszek Zabłocki. Wieczorami klękał skupiony i modlił się nie zważając na żarty i docinki ze strony współtowarzyszy¹⁸.

Często modlitwa była dla więźniów, stojących w obliczu tragedii i znajdujących się w obłędnej rozpacz, jedynym ratunkiem. Modlili się wówczas wierzący i niewierzący¹⁹. Wspomniane już listy i grypsy obozowe dobitnie świadczą o znaczeniu, jakie więź-

wruciła i oprucz tego owiarowałem jedną Komunię Świętą.” *List* (z zachowaniem oryginalnej ortografii oraz interpunkcji) *nieletniego S. Bogdańskiego do matki M. Bogdańskiej*, datowany: Turkowice, październik 1943 r., tamże, s. 223 n.; „Moja Córeczko Najdroższa! (...) Ufaj głęboko w opiekę Boga i św. Tereski, która czuwa nad Tobą. Nie stanie się nic złego. Modlitwy moje i serce w każdej sekundzie są nad Twoją umiłowaną głową. Módl się kruszynko i ufaj... Niech Bóg czuwa nad Tobą, a moje serce Matki osłoni Cię od złego...”. *List M. Albrechtowej do córki*, tamże, s. 233.

¹⁴ Por. S. Chwiejczak, dz. cyt., s. 184.

¹⁵ Por. A. K. Wolf, dz. cyt., s. 3; S. Wiśniewski, *Wspomnienia*, PAMM sygn. VII-17 s. 7 (maszyn.); L. Bochenek, *Majdanek, Gross Rosen, Flossenburg*, PAMM sygn. VII-545 s. 7 (maszyn.); M. Bielicka-Szczepańska, *15 miesięcy na Majdanku*, PAMM sygn. VII-243 s. 2 (maszyn.); Z. Orlicka, *Wspomnienia*, PAMM sygn. VII-88 s. 1 (maszyn.); S. Perzanowska, dz. cyt., s. 157.

¹⁶ Zob. L. Bochenek, dz. cyt., s. 23.

¹⁷ Zob. T. Garczyński, dz. cyt., s. 98.

¹⁸ Zob. tamże, s. 103 n.

¹⁹ Por. W. Dobrowolski, *Pięć lat na muszce*, PAMM sygn. VII-235 s. 37 (maszyn.).

niowie przywiązywali do modlitw²⁰. Np. skazani na śmierć, „wyselekcjonowani” do komory gazowej, odmawiali nieraz modlitwy za zmarłych ze szlochem²¹. Wzruszający jest opis zbiorowych modlitw w lipcu 1943 r., gdy wpędzono do obozu 16 tysięcy ludzi wysiedlonych z Lubelszczyzny²². Nie sposób nie wspomnieć o najtragiczniejszym dniu Majdanka, 3 XI 1943 r., kiedy hitlerowcy dokonali zbiorowej zagłady Żydów. Czekając na niechybną śmierć, modlili się żarliwie w grupach na oczach współwięźniów nie-Żydów²³. Tego dnia wszyscy więźniowie byli porażeni strachem. Najbliżej miejsca kaźni znajdował się obóz kobiecy. Tam też najsilniej przeżywano eksterminację Żydów²⁴. Warto zaznaczyć, że zamieszkująca okolice Majdanka ludność współtowarzyszyła w tych przeżyciach. Kiedy Lublin dowiedział się o tragedii w obozie, około godziny dziewiątej w kościołach rozdzwoniły się dzwony na znak wspólnego przeżywania nieszczęścia²⁵.

Atmosfera w obozie kobiecym była mniej napięta niż na polach męskich. Dlatego przejawy religijności były bogatsze w formach. Przypisać to także należy bardziej afektywnej niż męska psychice kobiet. Bardzo spójna grupa więźniarek, przybyłych z Pawiaka

²⁰ „Jak długo jeszcze wyżyję, nie wiem, czuję tylko, że Bóg o mnie zapomniał i siły moje wyczerpują się. Módl się, Lodziu, za mnie. Ja co dzień się modłę i proszę Boga, abym mógł jeszcze przed śmiercią zobaczyć kogoś z rodziny, bo żebym mógł dom zobaczyć — w to nie wierzę...”. *List J. Wójcika do siostry L. Niwińskiej z dn. 17 II 1943 r.* W: *Listy z Majdanka*, dz. cyt., s. 50 n.; (...) „proszę Cię o jedno, abyś się modliła, tak jak ja się modłę codziennie, abym umarł swoją śmiercią, albowiem wiem, że wyjdę stąd jako dymek przez komin i nie przyjdzie mi nawet spocząć w porządnej, litewskiej ziemi.” *List Grużewskiego, zamordowanego w obozie, do matki*. W: L. Christians, dz. cyt., s. 196 n.

²¹ Zob. J. Przytocki, *Wspomnienia*, PAMM sygn. VII-73 s. 3 (maszyn.).

²² „Dziesiątkowani chorobami i morzeni głodem o litość nie zebrałi, lecz wierni swemu Bogu modlili się zbiorowo o rannej zorzy i w szarych godzinach wieczornego mroku. Wbrew wszelkim zakazom klękali jedni koło drugich, z dziećmi po społu, nucąc przepiękną pieśń *Pod Twoją obronę*. L. Christians, dz. cyt., s. 85.

²³ „Chodziliśmy do wielu bloków i ze smutkiem obserwowaliśmy, jak więźniowie Żydzi modlili się grupami przed nieuniknioną i zbliżającą się zagładą”. W. Wojda, *Moje przeżycia w obozie na Majdanku w latach 1942—1944*, PAMM sygn. VII-109 s. 25 (maszyn.).

²⁴ „Któraś rozpoczyna modlitwę za konających. Klękamy wszystkie. Polki, Żydówki, Rosjanki. Modlimy się za tych, co skonali w męce, za stojących w obliczu śmierci. (...) Skoczne melodie mieszają się ze zdrowaškami. (...) W baraku cisza, przerywana modlitwami za konających.” D. Brzsko-Mędryk, *Niebo bez ptaków*, Warszawa 1968 s. 282 nn.

²⁵ Por. Z. Pawlak, *Wspomnienia z Majdanka*, PAMM sygn. VII-122 s. 5 (maszyn.).

warszawskiego, wspólnie modliła się, a niekiedy sama blokowa odmawiała modlitwę. Później, gdy grupa pawiacka zmniejszyła się, modlące się więźniarki były niejednokrotnie wysmiewane przez inne kobiety²⁶. Wiele Rosjank, które mieszkały razem z pawiaczkami, próbowały modlić się przy pomocy katolickich książeczek do nabożeństwa w języku polskim i włączały się w religijną atmosferę; inne, które nie modliły się, zachowywały pełne godności milczenie²⁷. Niemcy, widząc modlące się kobiety często nie reagowali wcale²⁸. Dla więźniarek możliwość wspólnej modlitwy była źródłem siły wobec otaczającego zła²⁹. W takiej atmosferze powstały słowa wielu poetyckich modlitw³⁰.

Położony na przedmieściu Lublina, na ul. Dziesiątej, mały kościółek był widoczny z V pola, gdzie przebywały kobiety. Zaraz po zajęciu Lublina przez Niemców w 1939 r. zabrano dzwony, ale zachowała się niewielka sygnaturka o ostrym dźwięku. Z niej codziennie rano i w południe dzwoniło na Anioł Pański. Głos docierał do uwięzionych w obozie, nastrojał modlitewnie i dodawał otuchy do przetrwania³¹.

III. PRAKTYKI RELIGIJNE

Zewnętrznym przejawem życia religijnego w Majdanku były posiadane przez więźniów książeczki do nabożeństwa, obrazki o treści religijnej, różańce, krzyżyki i szkaplerze. Znaczną ilość dewocjonaliów przesłano do obozu nielegalnie w paczkach; od ro-

²⁶ Por. I. Lipińska, *Wspomnienia*, PAMM sygn. VII-18 519 (maszyn.).

²⁷ Por. E. Deskur (p. v. Dunin-Marcinkiewicz), *Kandydat do wspólnego stołu wolnych demokratycznych narodów*, PAMM sygn. VII-117 s. 54 nn. (maszyn.).

²⁸ Por. J. Szostak, *Pamiętnik z drugiej wojny światowej*, PAMM sygn. VII-627 s. 7 (rkp.).

²⁹ „W tej ciszy i skupieniu — jakże nieraz dotykalnie wprost czujemy Opatrzność Bożą. Jak PEŁNO BOGA jest wokoło nas, tu na tym pustkowiu Majdanka, gdzie panoszy się ZŁO”. E. Deskur, dz. cyt., s. 56.

³⁰ „Idą sobie wolniutko w głąb, gdzie czerwony płomyk migoce.

Idą z bólem milionów serc — po lek...

Idą z niemocą słabnących — po moc...

Idą z wiarą tysięcy dusz — po cud...”. Cyt. za Z. Pawłowska, *Na krawędzi*, PAMM sygn. VII-3 s. 61 (rkp.).

³¹ „Przyślij z za drutów jeszcze raz

Ostatni znak miłości,

A my ci krzyknem wszystkie wraz:

Trzymaj się na wolności!...”. Cyt. za D. Brzasko-Mędryk, dz. cyt., s. 384.

dział, PCK i innych osób niosących pomoc więźniom. W Lublinie wykonano nawet specjalny obrazek dla więźniów — przesłany później za druty — przedstawiający Chrystusa niosącego krzyż³².

Książeczki do nabożeństwa były wzajemnie wypożyczane sobie przez więźniów. Posiadali je m. in. prof. Wolnej Wszechnicy, Poniański, i Józef Olech, dyrektor Towarzystwa Ubezpieczeń; obaj otrzymali je w paczkach i użyczali innym³³. Więcej swobody pod tym względem pozostawiali Niemcy na oddziale kobiecym. Więźniarki w sposób dyskretny, ale i nie pozbawiony pewnej ostentacji manifestowały swoje przekonania religijne. Próbowaly np. w maju 1943 r. zbudować prowizoryczny ołtarzyk maryjny³⁴.

Hitlerowcy od 1943 r. często nie reagowali w obozie kobiecym na niektóre akty religijne, jak odmawianie różańca i modlenie się z książeczek, m. in. ze względu na masowość zjawiska³⁵. Modliły się wszystkie więźniarki, niezależnie od wyznania i narodowości przy czym korzystano niekiedy z katolickich polskich tekstów w książeczkach³⁶. Niemniej posiadanie rzeczy związanych z kultem religijnym było połączone z narażeniem się na bestialskie pobicie, a nawet śmierć. Np. jeden z więźniów wspomina, że blokowy baraku nr 7 na III polu skatował pewnego rolnika z okolic Radomska za posiadanie książeczki do nabożeństwa; ofiara zmarła³⁷. Najczęściej esesmani i funkcjonjari prześladowali więźniów za noszenie na szyi medalika. Najstraszniejszy był osławiony sadysta Obersturmführer Anton Thuman, ale i inni oprawcy byli równie okrutni np. Hessel³⁸.

Więźniowie odczuwali potrzebę posiadania rzeczy kultowych. W obozie człowiek ogolony był z wszystkiego, dlatego jeśli ktoś posiadał jakieś dewocjonalia, uważał je za „skarby”. Niekiedy więźniowie w miarę możliwości sami usiłowali coś wykonać. Robiono

³² Wiadomość tę przekazał I. Żyszkiewicz w relacji ustnej z dn. 28 II 1974 r.

³³ Zob. L. Bochenek, dz. cyt., s. 28.

³⁴ „We wglębieniu od strony drzwi wejściowych wisi szpilką przypięty do ściany mały obrazek Madonny Rafaela. Przed nim w jakimś prowizorycznym flakoniku, przemyślnie przytwierdzonym, bieli się koronka drobnych kwiateczków czeremchy. To zakonspirowany ołtarzyk majowy.” Z. Pawłowska, dz. cyt., s. 74.

³⁵ Por. J. Szostak, dz. cyt., s. 7.

³⁶ Por. E. Deskur, dz. cyt., s. 54.

³⁷ Zob. S. Sobczyk. *Tamte dni*, PAMM sygn. VII-208 s. 46. (mający).

³⁸ „Jeżeli spostrzeże medalik lub szkaplerz na szyi, zrywa go i rzuca na ziemię, po czym dwukrotnie uderza więźnia trzcina po głowie i ironicznie pyta: *Kommunist?* W pewnej chwili podchodzi jeden z Polaków

np różańce, a za paciorki służyły wiązane supełki ze sznurka³⁹ lub chlebowe kuleczki⁴⁰.

Życie religijne wychodziło poza osobiste przeżycia więźnia, a nawet inspirowało do niektórych działań społecznych. Dowodem tego może być zakonspirowana na III polu „kapliczka”: znaleziony medalik więźniowie ukryli na daszku gongu pod skrzydłem koguta — symbolu czujności, który wykonał Henryk Jerzy Żuraw-Szcześniewski, według projektu innego więźnia, Albina Marii Bonieckiego⁴¹. Kapliczka ta jednoczyła i umacniała więźniów, gdy w czasie apeli kierowali po kryjomu do niej wzrok⁴². W ten sposób zwyczaj odmawiania modlitw podczas apeli⁴³, powszechny w innych obozach, został wyrażony w Majdanku przez zakonspirowaną kapliczkę stanowiącą dla więźniów symbol wiary, nadziei, i wytrwania.

Upływający jednostajnie czas odmierzali w jakiś sposób święta, których treści religijne, narodowe, tradycyjno-kulturowe mobilizowały psychikę więźniów. Najbardziej odpowiadające sytuacji obozowej i wywołujące głęboki nastrój religijny były święta Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy. Więźniowie, zwłaszcza kobiety, niekiedy bardzo emocjonalnie przeżywali święta. Kiedy w Wielki Czwartek 1943 r. więźniarki otrzymały w czasie porannego apelu po 25 uderzeń za rzekome uchylanie się od pracy, odczuły to jako duchową łączność z biczowanym Jezusem⁴⁴. W jednym z baraków w obozie kobiecym zbudowano Grób Pański, który modlącym się przy nim więźniarkom dostarczał wielu wzruszeń⁴⁵. Rów-

z ryngrafem *Sodalis Marianus*, zawieszonym na piersiach. Hessel w swej gorliwości zrywa ten ryngraf, rzuca na ziemię i depta buciorami”. J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 373.

³⁹ Por. S. Wiśniewski, dz. cyt., s. 16.

⁴⁰ Por. S. Kuryłowicz, cyt. list do autora.

⁴¹ Zob. J. H. Szcześniewski, *Wspomnienia*, PAMM sygn. VII-535 (dokumenty, szkice).

⁴² „Jest to miejsce, na które więźniowie, modląc się podczas apelu, skierowują swój wzrok”. J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 174.

⁴³ Tamże, s. 132.

⁴⁴ Zob. Z. Pawłowska, dz. cyt., s. 64 n.

⁴⁵ „Na prawo od drzwi, w rogu baraku, podłużny stół, okryty szarym kocem, dźwiga na sobie grocę z dużych kamieni. Z kamieni, jakie więźniowie noszą do rozbijania, a potem do brukowania drogi... Między kamienie groty i z boków ustawione gałązki jedliny; płyta stołu zarzucona gałązkami i kamykami. Wewnątrz groty mały obrazek ukrzyżowanego Pana Jezusa, na ścianie ryngraf Matki Boskiej, a nad nim wianek z gałązek. Na ziemi przed tym prowizorycznym ołtarzem leży nieduży krucyfiks; w jego głowach mała, cierniowa korona; wokół krzyżyka delikatne, drobne gałązki. Przed tym ubogim obozowym Bożym Grobem modlą się więźniarki. Z rozrzwinięciem patrzą na wizerunek Ukrzyżowanego i cierniową koronę i chłoną w siebie ciszę i pokój, pły-

niez kobiety z transportu wschodniego, tzw. Rusinki, przygotowały Grób Pański z darni i roślin polnych, a pośrodku umieściły symbolicznie chleb razowy⁴⁶. W niedzielę wielkanocną tegoż roku kilka więźniarek, a mianowicie Hanna Mierzejewska, Kazimiera Bojakowska, Janina Grabska, Maria Polkowska i Marta Woliniewska, obeszły bloki obozu kobiecego z życzeniami świątecznymi, tradycyjnym jajkiem i słowami: Chrystus zmartwychwstał⁴⁷.

Więźniowie-mężczyźni wspominają święta wielkanocne z mniejszym wzruszeniem. Niewiele różniły się one od zwykłych dni tygodnia. Bardzo nieliczni więźniowie pracowali pierwszego dnia świąt do południa. Większość grup roboczych była zatrudniona normalnie jak każdego dnia. Śniadanie było bez gorącego napoju i tylko na obiad przyniesiono pęczak, przysmak po codziennej brukwi. Drugi dzień był normalnym dniem roboczym⁴⁸. Jedynie życzenia przy dzieleniu się jajkiem przypominały i podkreślały zewnętrznie charakter dnia⁴⁹. Dopiero Wielkanoc ostatnia w 1944 r. miała charakter radośniejszy. Była to głównie zasługa PCK i RGO, które dostarczyły do obozu paczki z bułkami, ciastem, mięsem, jajkami, a nawet kwiatami⁵⁰.

Święta Bożego Narodzenia wiązały się z tradycjami kulturowymi, ludowymi itp. Z tych względów znajdowały w obozie prawie powszechny oddźwięk. W pierwszych jednak latach wojny więźniowie przeżywali je w warunkach bardzo nędznych. Dopiero w 1943 r. miały one coś ze świątecznego nastroju. Złożyła się na to pomoc z zewnątrz; organizacje PCK i RGO nadesłały paczki żywnościowe, które zawierały słodkie chątki, białe bułki, pierniki, jaj-

nące od grotty. W głębi baraku panuje milczenie tak różne od codziennej tutaj wrzawy. Zda się, że z tego kąta promieniuje łagodna, nad ludzką miarę wyrozumiała dobroć, która oczyszcza grzesznych i utula cierpiących. (...) Ten poryw miłości, okazany cierpiącemu Bogu, stawał się zadatkem zmartwychwstania duchowego wielu dusz." Z. Pawłowska, dz. cyt., s. 66. Podobnie pisze S. Kuryłowicz we wspomnianym wyżej liście do autora: „Udało się zrobić z kamieni Grób. Było ich dużo na naszym polu. Przecież kazano nam nosić je, aby nas umęczyć. (...) Mogliśmy więc w Wielki Piątek gromadzić się po apelu przy Grobie, modląc się ze wzruszeniem, prosząc o siłę i moc do przetrwania. W baraku wieczorem pani Hanna Mierzejewska modliła się cichutko *Pod Twoją obronę*. My powtarzałyśmy za nią.”

⁴⁶ Zob. H. Surowiec, *Relacja*, PAMM sygn. VII-630 s. 78 (rkp.).

⁴⁷ Zob. D. Brzosko-Mędryk, dz. cyt., s. 166 n.

⁴⁸ Por. J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 85 n. 88; S. Wiśniewski, dz. cyt., s. 14.

⁴⁹ Por. M. Gryta, *Byłem numerem*, Lublin 1962 s. 58.

⁵⁰ Por. S. Perzanowska, dz. cyt., s. 152.

ka, cebulę, miód, kielbasę, jabłka i boczek, a w samą wigilię przywieziono zupę i kluski z makiem. Nie zapomniano też o choinkach. W każdym bloku ustawiono świąteczne drzewko, a PCK ofiarował świeczki, opłatki i obrazki religijne⁵¹.

Nie zabrakło też indywidualnych pomysłów ze strony internowanych w obozie. Jerzy Kwiatkowski wspomina, że więźniowie pracujący w *Fahrbereitschaft* zrobili ukradkiem sztancę z rysunkiem szopki. Przedstawiał on obozowiczów w pasiakach z literami KL na plecach, klęczących przed żłobkiem; jeden z nich trzymał na długim kiju transparent w kształcie trójkąta z literą P. Całość miała wielkość pocztówki. Autor wspomnień pracujący w kancelarii obozowej dostarczył kilkadziesiąt ładnych, kremowych kart do zadrukowania. Karty te zostały nielegalnie przesłane do rodzin więźniów⁵².

Ostatnie święta Bożego Narodzenia więźniowie przeżywali w nastroju jedności i braterstwa. Wprawdzie pomoc społeczeństwa lubelskiego oficjalnie mogła być przeznaczona jedynie dla Polaków, ale działająca wewnątrz obozu organizacja więźniów politycznych solidarnie otaczała opieką inne narodowości i dary dzielono między całą społeczność więźniarską. Pomoc materialna z zewnątrz nie zaspokajała potrzeb więźniów, które były nieporównywalnie większe. Miała natomiast inne doniosłe znaczenie. Świadczyła dobitnie o braterskiej łączności z uwięzionymi, u których wyzwalała siły do przetrwania piekła obozowego.

Szczególnym przejawem solidarności więźniów była wigilia. Jedną z nich Polacy spędzili wspólnie z Rosjanami⁵³. Uroczysty charakter miała wigilia na III polu, gdzie był ks. Jan Przytocki ze Stanisławowa. Wieczereż wigilijną zaczęto od modlitwy „Ojczy nasz”. Następnie złożono sobie wzajemne życzenia przy opłatku. Przemawiali ks. Przytocki i Lipski, potem długo wszyscy śpiewali kolędy⁵⁴. Więźniowie wspominają, że kolędy śpiewano we wszystkich barakach⁵⁵. Ponieważ dla Polaków święta bożonarodzeniowe wiążą się z tradycją narodową, szybko więc do religijnej dołączyła się nuta patriotyczna. Śpiewano: *Boże, coś*

⁵¹ Por. tamże, s. 126 n.; T. Czajka, *Czerwone punkty*, Lublin 1962 s. 121 n.; F. Siejwa, dz. cyt., s. 152 n.; M. Gryta, *Wspomnienia majdankowe*, PAMM sygn. VII-8 s. 18 (maszyn.).

⁵² Zob. J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 296.

⁵³ Por. F. Jackiewicz, *Wspomnienia*, PAMM sygn. VII-95 85. 88 (maszyn.).

⁵⁴ Zob. J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 297.

⁵⁵ Por. T. Czajka, dz. cyt., s. 121 n.; J. Korcz, dz. cyt., s. 127; L. Bochenek, dz. cyt., s. 34.

Polskę, Jeszcze Polska nie zginęła, Nie rzucim ziemi⁵⁶. Majdanowski chór, złożony z więźniów: Józefa Zakrzewskiego, Mikołajczyka, Gregorowicza i Antoniego Karola Wolfa, wykonał wiązanek znanych pieśni i kolęd⁵⁷. Tworzono również własne pieśni, w których znajdowały odbicie przeżycia obozowe. W pamięci Stefani Kuryłowicz zachowała się kolęda-życzenie, powstała w obozie i skierowana zarówno do ludzi uwięzionych jak i wolnych. Technie ona ogromnym optymizmem i radością⁵⁸.

Ze względu na tę zgodną postawę więźniów, świętujących Boże Narodzenie, nawet hitlerowcy złagodzili nieco regulamin obozowy. W wigilię wolno było chodzić po polach do północy. W pierwsze święto podano mięso na obiad: dwa małeńkie, siekane zraziki z kaszą. Natomiast drugi dzień świąt był już normalnym dniem pracy⁵⁹. Jednakże nie wszyscy więźniowie mogli odpocząć fizycznie nawet w pierwszy dzień świąt. Niektórzy z nich pracowali cały czas, np. w koszykarni⁶⁰, w kancelarii obozowej⁶¹. Święta nie były też wolne od znęcania się nad więźniami. Np. na III polu przez cały dzień więźniowie stali z odkrytym głowami⁶² (niektórym zgolono włosy), a funkcyjni przeprowadzali karne ćwiczenia na placu apelowym za wigilijne świętowanie⁶³.

W inne święta religijne, a także w państwowe hitlerowskie więźniowie zwykle pracowali⁶⁴. Niedziele różniły się od pozostałych dni tygodnia tym tylko, że popołudnie więźniowie mieli wolne od pracy⁶⁵. Czas ten był wykorzystywany dla życia religijnego. Sprowadzało się ono głównie do śpiewania pieśni religijnych. Wielu więźniów wspomina, że w ukryciu śpiewano *Kiedy*

⁵⁶ Por. D. Brzosko - Mędryk, dz. cyt., s. 335; M. Gryta, *Wspomnienia majdankowe*, dz. cyt., s. 18.

⁵⁷ Zob. A. K. Wolf, dz. cyt., s. 3.

⁵⁸ „Wesołych Świąt życzymy Wam
U wszelkich miast, u łagrów bram.
I Wam w pokojach wygodnych, jasnych.
I Wam w barakach wilgotnych, ciasnych.
Wszystkim Wam ślemy szczerze życzenia.
Niech radość wszystkie smutki przemienia.
Niech się rozjaśnią zboliałe czoła,
Gdy tylko Gloria zabrzmi dokoła.” S. Kuryłowicz, cyt. list do autora.

⁵⁹ Zob. F. Siejwa, dz. cyt., s. 154 n.

⁶⁰ Por. F. Jackiewicz, dz. cyt., s. 87.

⁶¹ Por. J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 297.

⁶² Zob. M. Gryta, *Byłem numerem*, dz. cyt., s. 110.

⁶³ Zob. F. Siejwa, dz. cyt., s. 154 n.

⁶⁴ Por. S. Chwiejczak, dz. cyt., s. 209.

⁶⁵ Por. J. Korcz, dz. cyt., s. 121.

ranne wstają zorze, Ave Maria, Pójdź do Jezusa, pieśni do św. Teresy itp.⁶⁶. Również Żydzi gromadzili się przy śpiewaniu własnych pieśni o charakterze religijnym⁶⁷.

Tworzyły się stałe grupy. Jedną z nich skupił wokół siebie ks. Andrzej Osikowicz. Zbierała się ona wieczorem na śpiewanie pieśni⁶⁸. Podczas apeli kobiety próbowały cicho śpiewać *Kiedy ranne wstają zorze*, ale strażniczki szybko i brutalnie przerywały te próby. Natomiast wieczorami więźniarki, ukryte już przed ich okiem, mogły śpiewać *Ave Maria*. Szczególną popularnością cieszyło się solowe wykonywanie tej pieśni przez Marię Bieličką, zwaną w obozie Malinka⁶⁹. Często też rano kobiety odmawiały litanie lub śpiewały wspólnie *Kto się w opiekę*. Te formy modlitwy szczególnie jednoczyły wszystkich i pozwalały zapomnieć na chwilę o sytuacji obozowej⁷⁰.

Popularne były wśród kobiet tzw. „audycje radiowe” poranne i wieczorne. Prowadziła je m. in. Danuta Brzosko i Hanna Fularska, a opracowywała Wiesława Grzegorzewska. „Program” poranny zaczynał się pobudką o godz. 5 i modlitwą⁷¹. Przekazywane wiadomości wносиły trochę pogody w szare życie codzienne, dodawały otuchy więźniarkom i budziły nieco optymizmu.

Duża liczba katolików pragnęła, mimo ciężkich warunków obozowych, możliwie pełnego życia religijnego. Zdawano sobie bowiem sprawę, że było ono ogromnym bodźcem psychicznym przeciw „mużmanieniu” (określenie oświęcimskie stanu zupełnego załamania psychicznego i fizycznego). Doceniając w pełni potrzeby obozowiczów, starano się różnymi drogami przysyłać do Majdanka zakonserwowane komunikanty. Zapotrzebowanie jednak zawsze było większe niż możliwości niosących tę pomoc. Szczególnie aktywne na tym odcinku było katolickie duchowieństwo Lublina, które w róż-

⁶⁶ Por. A. K. Wolf, dz. cyt., s. 3; S. Wiśniewski, dz. cyt., s. 7; L. Bochenek, dz. cyt., s. 7; M. Bielička-Szczepańska, dz. cyt., s. 2; Z. Orlicka, dz. cyt., s. 2; S. Perzanowska, dz. cyt., s. 157.

⁶⁷ „W niedzielę przed południem przychodził do naszego bloku młody Żyd francuski i śpiewał pieśni żydowskie, religijne. Żydzi z nabożeństwem słuchali tego śpiewu.” J. Michalak, dz. cyt., s. 316.

⁶⁸ Zob. T. Garczyński, dz. cyt., s. 99.

⁶⁹ Por. D. Brzosko-Mędryk, dz. cyt. s. 49. 92 n. 123. 155. 295.

⁷⁰ „Poważnym i rzewnym był widok wszystkich, tak bardzo różnych, stojących podczas śpiewu. Na chwilę milkły antagonizmy i swary, rysy ogarniała zaduma, wyraz oczu pogłębiał; dusze ich ogarniała ufność w opiekę Bożą *Czy toś spokojna, czy huczą fale*”. Z. Pawłowska, dz. cyt., s. 23.

⁷¹ Por. D. Brzosko-Mędryk, dz. cyt., s. 49. 92 n. 123. 155. 295.

ny sposób, np. w bakelitowym pudełku po mydle do golenia z napisem lekarstwo dla rewiru, w kopertach listowych itp. przesało na teren obozu wiele komunikatów⁷². Najgorszymi okresami dla więźniów były jesień i zima 1943 r. oraz okres ewakuacji w kwietniu 1944 r. Wtedy też nasilenie dostarczania komunikantów było największe. Znaczne ich ilości przemycano wśród leków PCK. W Wielki Piątek, 6 IV 1944 r., wysłano podobno 2200 komunikantów i 30 hostii⁷³. Potwierdza to J. Kwiatkowski w swoich wspomnieniach⁷⁴.

Inny więzień, Tadeusz Garczyński, wspomina że Kołodko (ks. W. Kiedrowski) dał mu kilka komunikantów, które on następnie przekazał młodemu, głęboko wierzącemu Leszkowi Zablockiemu⁷⁵. Także poza terenem obozu udawało się czasem przystąpić do praktyk religijnych. Np. K. Radziwiłł, który pracował w magazynach odzieżowych, podczas odwożenia brudnej bielizny do pralni pani Łabędzkiej w Lublinie otrzymał komunię św. za pośrednictwem siostry swej żony, Jadwigi Popielówny⁷⁶.

Przyjęcie komunii poprzedzała zwykle spowiedź. Niezbędny był w tym przypadku kapłan. W Majdanku jednak było zaledwie kilkumastu duchownych katolickich, którzy przy tym nie zawsze byli znani szerszemu gronu więźniów. Nie wyróżniali się bowiem niczym spośród obozowiczów. Stąd wypadki spowiadania były sporadyczne. Z relacji więźniów wynika, że udzielał rozgrzeszeń wspomniany poprzednio, nieznany z nazwiska, 63-letni ksiądz grecko-katolicki z Rohatynia. On też pocieszał współwięźniów i zachęcał do cierpliwego znoszenia losu. Jednakże po przeżyciach w więzie-

⁷² Wiadomość tę przekazał autorowi I. Żyszkiewicz we wspomnianej wyżej rozmowie.

⁷³ Również i ta informacja pochodzi od I. Żyszkiewicza.

⁷⁴ „13 kwietnia 1944 r. wyjazd dużego transportu z Majdanka. Grupa z 3 bloku ozdrowieńców przyjęła przed wyjazdem komunię wielkanocną. Zaprawa otrzymał z zewnątrz hostię z odpowiednią instrukcją. Wystawiono obserwatorów. Wtajemniczeni więźniowie zaraz po apelu rannym zebrali się obok łózka Zaprawy. Kilka słów powiedzieli: Lipski, płk Smerczyński i Zaprawa głosem tamiącym się... urywanym... Nastąpiła wspólna modlitwa, gorąca, szczerą. Po niej uklękli Smerczyński, Grodzki, Smagacz, Lipski, Szwajcer, Schlachetko, dr Wojtkowski i inni. Zaprawa wyjął komunikant z małej, białej koperty, podszedł do Lipskiego i udzielił mu komunii. Następnie Lipski wstał i udzielił komunii po kolei wszystkim klęczącym. (...) Potem nastąpiła wymiana wzajemnych uścisków dłoni w zupełnym milczeniu i głębokiej zadumie. Niestety, ja nie mogłem wziąć udziału w tej świątecznej komunii.” J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 396 n.

⁷⁵ Zob. T. Garczyński, dz. cyt., s. 103 n.

⁷⁶ Zob. K. Radziwiłł, dz. cyt., s. 44.

niu lwowskim żył w Majdanku zaledwie dwa miesiące⁷⁷. Pomocy duchowej i sakramentów udzielał aktywny ks. Edward Dolecki⁷⁸, który przyjmował na terenie obozu przesyłki PCK i RGO. Podobną działalność prowadził ks. W. Kiedrowski; pracując w rewirze obozowym rozgrzeszał dyskretnie chorych⁷⁹.

Trzeba także odnotować interwencję lubelskiego PCK w Komendanturze obozowej w 1943 r. w sprawie pozwolenia więźniom z racji świąt na praktyki religijne. Chodziło o to, aby ksiądz-więzień udzielił ogólnego rozgrzeszenia w obozie, a następnie rozdał komunię. Na akcję tę wyraziły zgodę władze więzienne na Zamku Lubelskim, natomiast komendantura obozu odmówiła zezwolenia⁸⁰. Decyzję swą motywowano tym, że „więźniom Majdanka potrzebna jest jako niepoprawnym zbrodniarzom raczej kula niż Ofiara i Komunia Święta”⁸¹. Wobec tej odmowy postanowiono na innej drodze przyjść z duchową pomocą uwięzionym. Uprzedzono ich mianowicie przez łączników, że danego dnia o oznaczonej godzinie zostanie odprawiona Msza św. w intencji przebywających w Majdanku. Tego rodzaju inicjatywy były zresztą podejmowane kilkakrotnie. M. in. w Boże Narodzenie w sali PCK przy ul. Wyszynskiego (ob. Sławińskiego) miała zostać odprawiona pasterka w intencji więźniów⁸². Niektórzy z nich wspominają, że wiedzieli o tych mszach. Mówił im o tym np. ks. Kiedrowski dodając, że po Mszy nastąpi rozgrzeszenie *in articulo mortis*⁸³. W samym obozie, za zewoleniem Kurii Biskupiej Lubelskiej, pewien kapłan katolicki miał sprawować ofiarę Mszy św.⁸⁴. Fakt ten jednak nie został potwierdzony.

W Majdanku udzielano też sporadycznie innych sakramentów. Np. w łaźni obozowej ksiądz (ks. A. Osikowicz, przebywał w obozie od 6 II 1943 r. i pracował w łaźni do śmierci, która nastąpiła 29 XII 1943 r.) był urzędowym świadkiem zawartego tam ślubu⁸⁵. Wielu umierających pragnęło w ostatnich swych chwilach widzieć kapłana⁸⁶, jednakże nieliczni duchowni nie byli w stanie,

⁷⁷ Zob. L. Bochenek, dz. cyt., s. 10 n.

⁷⁸ Por. K. Margol, *Pamiętnik Majdanka*, PAMM sygn. VII-180 s. 6 (maszyn.).

⁷⁹ Wiadomość ta pochodzi z prywatnego listu R. Szta by do autora z dn. 4 X 1973 r.

⁸⁰ Por. L. Christians, dz. cyt., s. 273.

⁸¹ Tamże.

⁸² Tamże.

⁸³ Por. T. Garczyński, dz. cyt., s. 101 n.

⁸⁴ Zob. L. Christians, dz. cyt., s. 273.

⁸⁵ Zob. D. Brzosko-Mędryk, dz. cyt., s. 277.

⁸⁶ Por. J. Michalak, dz. cyt., s. 287.

mimo swej ofiarności, nieść pomoc kapłańską wszystkim potrzebującym.

W pamięci więźniów zachowały się nazwiska pełnych poświęcenia kapłanów: ks. W. Kiedrowskiego-Kołodki⁸⁷ i ks. A. Osikowicza⁸⁸, którzy zawsze chętnie spieszyli z pomocą. Sami nie narzucali się, lecz w sposób taktowny podtrzymywali więźniów na duchu. Znaczną trudność w skutecznym spełnianiu posłannictwa kapłańskiego sprawiali liczni przebywający w obozie chłopcy, którym świadomość religijna ukształtowana na tradycyjnych wzorach nakazywała wiązać życie religijne sakramentalne z bogactwem zewnętrznym liturgii. Kapłan bowiem bez splendorów obrzędowych i szat kościelnych nie mógł spełnić wobec nich swej roli⁸⁹.

Sytuacja obozowa zmuszała do wyraźniejszego niż w normalnych warunkach określenia własnej postawy religijnej. Określenie to nie miało charakteru teoretycznych rozważań ani tym bardziej teologicznego uzasadnienia. Postawa religijna w obozie manifestowała się i weryfikowała w konkretnym życiu, przejawiała bezpośrednio w różnych aktualnych okolicznościach, łączyła w sposób bardzo silny z praktyką. Była przede wszystkim swoistą formą moralności. Jawne wyznawanie religii wymagało odwagi, łączyło się często z heroizmem. Ponadto religia utożsamiała się ze światem dobra, który próbował przeciwstawiać się przejawom zła, należała do form świata ludzkiego, który bronił się przeciwko dehumanizacji życia. Była — najogólniej mówiąc — ratowaniem wartości ogólnoludzkich, ochroną godności człowieka.

Pełniła także funkcje terapeutyczne. Dla utrzymania równowagi psychicznej duże znaczenie miało życie wspólnotowe, rozwijające się m. in. poprzez praktyki religijne. Podtrzymywanie tradycji religijnych, takich jak łamanie się opłatkiem, śpiewanie kołęd, unżądanie Grobu Pańskiego, z jednej strony zbliżało ludzi do siebie, konsolidowało grupę, z drugiej sprawiało wrażenie pozorów życia normalnego, życia na wolności. Dzięki religii ludzie mogli łatwiej przeżyć koszmar obozowej egzystencji.

Religia odgrywała też w Majdanku rolę czynnika kulturowego. Więźniowie spragnieni byli słowa drukowanego. Niewiele było

⁸⁷ Por. A. K. Wolf, dz. cyt., s. 2 n.

⁸⁸ Por. T. Garczyński, dz. cyt., s. 100.

⁸⁹ Tamże.

książek w obozie, ale wśród nich znalazła się i kursowała wśród więźniów *Antologia poezji religijnej S. i W. Miłaszewskich* z przedmową arcybpa J. Teodorowicza⁹⁰. Miejsce książki zastępowała książeczka do nabożeństwa. Podobne znaczenie miało organizowanie obozowych orkiestr, występy solistów itp., z okazji świąt kościelnych.

Warunki obozowe narzucały określone tematy rozmów religijnych⁹¹. Najczęściej pojawiał się problem opatrności Bożej, sprawiedliwości i obecności Boga w świecie. Kontakt z Bogiem był na wskroś personalny, żywy — od namacalnej niemal wyczuwalności Jego istnienia aż po zwątpienie i rozpacz w obliczu Jego milczenia na krzywdę ludzką. W takich przypadkach religia była często traktowana jak magia, jak zaklęcie skierowane do wszechmocnego bóstwa, by złagodziło okrutny los. W takim sensie modlili się zwykle z wierzącymi także niewierzący. Bardzo ograniczone możliwości praktyk religijnych, a nawet sama niemożność brania w nich udziału (np. we Mszy św.) powodowały niezwykle głębokie ich przeżywanie.

Wydaje się, że życie obozowe ze względu na wyjątkowe w nim miejsce elementu religijnego nie może stanowić przedmiotu badań jedynie od strony czysto faktograficznej. Historyk staje tu wobec podobnej sytuacji jak przy badaniu okresów prześladowań w Kościele, kiedy jest zmuszony uwzględniać także dane innych dyscyplin, takich jak socjologia religii, psychologia religii czy fenomenologia religii.

⁹⁰ Zob. J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. 414 n.

⁹¹ Por. J. Michalak, dz. cyt., s. 36.